

104

Zaw.

Osobne odbicie V. zeszytu „Rozpraw i Sprawozdan”
Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie

Dr. WALERJAN ZAKLIKA

PROJEKT MINIMALNYCH CEN ZBOŻOWYCH W POLSCE

Lwów 1931.

H/II 104

DR. WALERJAN ZAKLIKA

PROJEKT MINIMALNYCH CEN
ZBOŻOWYCH W POLSCE

Osobne odbicie V. zeszytu „Rozpraw i Sprawozdań”
Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie

Dr. WALERJAN ZAKLIKA

PROJEKT MINIMALNYCH CEN ZBOŻOWYCH W POLSCE

Lwów 1931.

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

A-16952



001-0019789--00



A-16952

19789

Dr. WALERJAN ZAKLIKA

Projekt minimalnych cen zbożowych w Polsce.

I.

Wedle notowań giełdy w Nowym Jorku, wynosiła przeciętna
cena

W dolarach St. Zj. A. P.	Pszenicy	Żyta
w roku 1925/6	6.60	4.23
w roku 1926/7	5.81	4.58
w roku 1927/8	5.63	4.97
w roku 1928/9	4.87	4.52
w roku 1929/30	4.51	3.66
w czasie od 1. do 6. 12. 1930 r.	3.37	1.84

Konstatujemy zatem systematyczny, nieprzerwany spadek cen, trwający dla pszenicy przez 4 lata, dla żyta 2 lata, a tak silny, że ceny zbóż spadły obecnie o 50% przy pszenicy, o 60% przy życie w porównaniu do cen w roku 1925/26.

W tym samym czasie stwierdzić możemy wzrost światowej przestrzeni uprawionej pszenicą i żytem, a mianowicie przestrzenie, uprawione tymi dwoma gatunkami zbóż, wynosiły w tysiącach hektarów w roku:

1925	1926	1927	1928
161.692	168.523	172.207	168.914

podczas gdy w latach 1909—13 wynosiły przestrzenie uprawione żytem i pszenicą 154.025 tysięcy hektarów.¹⁾

Produkcja tych zbóż, która w latach 1909—13 wynosiła 1.479.002 tysięcy cetnarów, wzrasta jak następuje, w roku:

1925	1926	1927	1928
1,592.011	1,598.231	1,617.607	1,692.815

tysięcy cetnarów.

Kanada, największy obecnie eksporter pszenicy, produkowała²⁾ w latach 1909—13 rocznie przeciętnie w tysiącach ctm. 45.330, w 1925 roku 71.330, w roku 1927 113.250, zaś w 1930 roku 108.000. Stany Zjedn. Ameryki Północnej produkowały w latach 1909—13 w tysiącach ctm. 181.510, w roku 1925 osiągnęły produkcję 234.720, w 1927 roku 226.520, zaś w 1930 roku 228.400.

Natomiast spożycie zbóż nietylko nie wzrasta, lecz przeciwnie w stosunku do okresu przedwojennego okazuje się poważne zmniejszenie konsumpcji. Skutkiem wzmożonej produkcji, a zmniejszonej konsumpcji, rosła z roku na rok niezużyte zapasy zboża i tak remanenty pszenicy gotowe do wywozu wynosiły³⁾ w końcu

roku 1925/6	— 3.3 milj. tonn,
roku 1926/7	— 5.3 milj. tonn,
roku 1927/8	— 6 milj. tonn,
roku 1928/29	— 9.5 milj. tonn.

Na 1 sierpnia 1931 roku wyniesie remanent pszenicy, wedle szacunku Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie, około 12 milj. tonn, to znaczy przeszło połowę światowego wywozu pszenicy, obliczanego w jednym roku na 20 milj. tonn.

Powyższych kilka zestawień wykazuje dobitnie, że mamy do czynienia ze spadkiem cen, wywołanym hiperprodukcją zboża.

Ażeby rozstrzygnąć, czy obecna depresja cen jest zjawiskiem trwałem, czy też przemijającym, należy zastanowić się nad przyczynami, które wywołały tę hiperprodukcję zboża.

Wedle rozpowszechnionego poglądu, nadprodukcja zboża ma być jeszcze ciągle refleksem koniunktury wojennej. W czasie wojny kraje zaoceaniczne rozszerzyły przestrzeń uprawną zbóż,

¹⁾ Władysław Grabski: Kryzysy rolnicze świata i kryzys w Polsce. Rolnictwo 1930 r. T. III, zes. I.

²⁾ Prof. M. Sering: Internationale Preisbewegung und Lage der Landwirtschaft in den aussertropischen Ländern. Berichte über Landwirtschaft 1929.

³⁾ Leonard Krawulski: Nowe drogi polityki zbożowej. Rolnictwo 1929. T. I. zes. 1

zachęcone wysokimi cenami wojennymi. Wzmozona produkcja doprowadzić musiała do przesilenia, gdyż z jednej strony konsumpcja po wojnie zmalała, skutkiem, czy to, jak twierdzi prof. M. Sering, ogólnego zubożenia ludności krajów importujących, czy też, jak słuszniej przypuszczać należy, skutkiem podniesienia się konsumpcji produktów zwierzęcych i warzyw na niekorzyść produktów zbożowych, z drugiej strony, ponieważ państwa europejskie coraz to bardziej odbudowywały swoje zniszczone gospodarstwa, podnosiły własną produkcję, a skutkiem tego malało ich zapotrzebowanie importowe.

Jeżeli to zapatrywanie jest słuszne, jeżeli w rzeczywistości przyczyny hiperprodukcji tkwią jeszcze ciągle w konjunkturze wojennej, to niewątpliwie raz wreszcie nadejść musi moment odzyskania równowagi, a to mianowicie przedewszystkiem przez to, że kraje zaoceaniczne z powodu nieopłacalności produkcji przestaną uprawiać przestrzenie mniej korzystnie położone i produkcję swoją zmniejszą do wysokości przedwojennej, czy wogóle takiej, która odpowiadać będzie zapotrzebowaniu państw importujących zboże. Dziwiłoby się tylko należało temu, że dotychczas nie widać objawów restrynkcji produkcji, że mimo upływu lat tyłu, mimo, że deruta cen po wojnie nastąpiła w sposób gwałtowny już w roku 1920 i wtedy w istocie doprowadziła do znacznego ograniczenia produkcji, areal obsiewany zbożem nie maleje, lecz wzrasta, że intensywność uprawy w Ameryce nie obniża się, lecz podnosi, a plony z 1 ha zebrane stale wzrastają; i tak plon pszenicy z hektara wynosił w ctm. w roku:

	1925	1926	1927	1928
w Ameryce Północnej	9.8	10.4	11.2	11.7
w Ameryce Południowej	7.7	8.3	8.9	10.1

Przypisywanie zatem zjawiska nadprodukcji wyłącznie lub w pierwszym rzędzie następczemu działaniu konjunktury wojennej, oraz zmniejszonej zdolności konsumpcyjnej ludzkości, wydaje mi się niesłuszne i o ile miało swoje uzasadnienie w czasie pierwszego kryzysu rolniczego w latach 1920—21, o tyle przy obecnym długotrwałem, coraz bardziej pogłębiającem się przesileniu za innymi należy szukać przyczynami.

Zdaniem mojem właściwe przyczyny hiperprodukcji tkwią w dużej mierze gdzie indziej. Przyczyną istotną jest przewrót jaki dokonywuje się w rolnictwie, zwłaszcza zaoceanicznem pod wpływem zastosowania w rolnictwie zdobyczy postępu technicznego, oraz pod wpływem przeobrażania się struktury i form or-

ganizacyjnych tamtejszych gospodarstw w wyniku wkraczania metod gospodarki kapitalistycznej na teren rolnictwa.

Do niedawna było gospodarstwo rolne w całym świecie warsztatem rękodzielniczym; nie tylko drobne gospodarstwa, ale nawet i większe majątki używające znacznej ilości sił najemnych, oparte były na sile roboczej ludzkiej i zwierzęcej, nie zatracaly cech przedsiębiorstwa manufakturowego. Wprowadzenie siły motorycznej do rolnictwa a więc najpierw traktorów, następnie za oceanem maszyny tak udoskonalonej jak żniwiarka połączona z młódarką, pozwala przemienić gospodarstwo rękodzielnicze na przedsiębiorstwo wyższego typu, odpowiadające przedsiębiorstwu fabrycznym w przemyśle. Wyzyskanie zdobyczy techniki dostępne jest w pierwszym rzędzie rolnictwu amerykańskiemu, ponieważ gospodarstwa tamtejsze są na ogół większe, skomasowane, ponadto ponieważ rolnictwo amerykańskie cierpiące stale na brak i drożyznę robotnika, rozporządza w zamian tanim i dostępnym kapitałem. Nie bez znaczenia jest także okoliczność, że Stany Zjednoczone, zwłaszcza jednak Kanada mają do dyspozycji znaczne przestrzenie ziemi dotychczas nieuprawnej, nadającej się do zagospodarowania a więc tereny, stanowiące wdzieczne pole do kapitalistycznej ekspansji. W szczególności o ile wchodzi w rachubę zastosowanie żniwiarki-młódarki, która wedle zapodań Seringa⁴⁾ przynosi oszczędność wynosząca 8 do 14% ogólnych kosztów produkcji zbóż, to maszyna ta nadaje się wyłącznie dla okolic o klimacie suchym i dla gospodarstw, przy których wartość słomy nie wchodzi w rachubę a więc w pierwszym rzędzie dla gospodarstw zaoceanicznych.

Rolnictwo Stanów Zjednoczonych, Kanady, czy też Argentyny prowadzone przed wojną w sposób rękodzielniczy nie było zdolne do raptownej ekspansji. Branie pod uprawę nowych przestrzeni dotychczas dziewiczych następować mogło jedynie w miarę napływu świeżych sił osadniczych, w pierwszym rzędzie europejskich. Obecnie może amerykański farmer dzięki użyciu nowoczesnych maszyn sam jeden z rodziną, przy nieznaczonej pomocy najemnej w okresie żniw, gospodarować na obszarze kilkudziesięciu hektarów. Przy użyciu kapitału rozszerzenie produkcji może następować szybko i na wielką skalę, skoro tylko konjunktura cen uczyni użycie nowego kapitału w rolnictwie

⁴⁾ Prof. M. Sering: Internationale Preisbewegung und Lage der Landwirtschaft in den aussertropischen Ländern. Berichte über Landwirtschaft 1929.

opłacalnem. Tem się tłumaczy silne rozszerzenie uprawnego areału w czasie wojny, mimo nieznacznego dopływu imigracji w tym okresie, tem się tłumaczy, że np. Kanada po krótkotrwałem ograniczeniu ekspansji skutkiem spadku cen w latach 1920—24, z pewną poprawą cen w latach 1924—25 ponownie silnie rozwinęła produkcję zboża. Rolnictwo zaoceaniczne uzyskało nieznana dotychczas w dziejach prężność, zdolność rozszerzania areału obsiewu, oraz podwyższenia produkcji. Nastąpiło upodobnienie rolnictwa do przemysłu i dzisiaj tak jak przemysł w chwili korzystnej konjunktury zależnie jedynie od zasobności w kapitał dowolnie niemal podnosić może swoją produkcję, tak samo rolnictwo w bardzo szerokich rozmiarach z roku na rok podnieść może produkcję zboża. To opanowywanie rolnictwa przez kapitał uwidacznia się zresztą także i w zamożniejszych krajach europejskich, chociaż tutaj kapitalizm przybiera mniej efektywną i mniej wydatną formę potęgowania intensywności przez powiększanie wkładu kapitału, użytego na zagospodarowanie jednostki przestrzeni a nie formę ekspansji terytorjalnej.

Jeżeli zatem dawna rękodzielnicza produkcja sprzyjała stabilizacji produkcji i stabilizacji cen, to dzisiejsze zaoceaniczne, kapitalistycznie zorganizowane, technicznie wysoko stojące gospodarstwa rolne sprzyjają nadprodukcji, a w ślad zatem zniżkowym wahaniom cen i powstawaniu kryzysów. Przesilenia w rolnictwie kapitalistycznym są jednak o tyle groźniejsze niż w przemyśle, że okres produkcji jest co najmniej jednoroczny, ponadto, że w rolnictwie trudniej niż w przemyśle przejść do ograniczenia produkcji z chwilą nieopłacalności cen. W rolnictwie bowiem zamknięcie fabryki, czyli zaprzestanie produkcji, powoduje zazwyczaj stratę całego w przedsiębiorstwie umieszczonego kapitału; to też rolnik stara się raczej przetrzymać kryzys, produkując dalej ze stratą a tylko w ostatecznym razie przystępuje do likwidacji swego warsztatu pracy. W krajach europejskich działa ponadto w tym samym kierunku psychiczne nastawienie rolnika, który zawód swój uważa za powołanie, za służbę publiczną a porzucenie rodzinnego zagonu za dezercję. W wyniku tych dążeń do przetrzymania kryzysu staje się hiperprodukcja w rolnictwie zjawiskiem długotrwałem a przesilenia trwają dłużej, aniżeli w przemyśle, stają się chroniczną chorobą.

Zapatrowanie, że właściwą przyczyną obecnego przesilenia w rolnictwie jest wtargnięcie kapitalizmu do rolnictwa wypowie-

dział prof. Kurt Ritter.⁵⁾ W rozprawie swojej „Tendencje rozwojowe rolnictwa światowego” pisze powyższy autor: „W ciągu setek i tysięcy lat niskie zbiory, zarazy, wojny i wewnętrzne zaburzenia polityczne, wywoływały okresy niedostatku w rolnictwie, lecz obecnie odgrywają obok tych czynników znaczną rolę przyczyny, cechujące gospodarkę kapitalistyczną. Chodzi przytem nietylko o regularne wahania konjunktur, lecz przede wszystkim o oddziaływanie zmian strukturalnych. Powyżej przedstawione wysiłki jednostek, wywoływane względami natury prywatno-gospodarczej, doprowadzają do zupełnie nieoczekiwanych skutków, a mianowicie czynią realnem niebezpieczeństwo takiego wzrostu produkcji, że przekroczyłaby ona możność rentownego zbytu. Prawdopodobnie weszlibyśmy bez wojny światowej w okres tego rodzaju powszechnego przesilenia rolniczego”.

Profesor Wł. Grabski zaś pisze w swojej cytowanej już wyżej rozprawie „Kryzysy rolnicze świata i kryzys w Polsce”: „Stopniowy wpływ kapitalizmu, widzimy w krajach o starej kulturze, o ludności gęstszej i o pełnem wyzyskaniu powierzchni uprawnych. Gdy jednak kapitalizm zastosować do krajów o znacznych przestrzeniach nieuprawnych, wtedy może być osiągnięte raptowne powiększenie produkcji przez zastosowanie masowych maszyn. Daje ono skutek szybki. Kapitalizm w tej dziedzinie, przez szybkość w osiąganiu swoich rezultatów, łatwiej prowadzi do kryzysów, niż przy stopniowem przenikaniu do rolnictwa krajów o starej kulturze”.

Nadmienię tu jeszcze, że praktyczny wyraz przekonaniu, iż rolnictwo weszło w nową erę produkcji, daje na olbrzymią skalę Rosja. Przez tworzenie wielkich gospodarstw kolektywistycznych, zmotoryzowanych i zmechanizowanych, oraz wogóle zorganizowanych jako wielkie przedsiębiorstwa, dąży Rosja energicznie do podniesienia produkcji rolnej i takiego jej potanienia, aby rolnictwo to odzyskało zdolność konkurencyjności na rynkach światowych.

Zgodnie zatem ze zdaniem Kurt Rittera i Grabskiego przyjmuje, że obecne przesilenie w rolnictwie ma swe źródło nietylko w wydarzeniach wielkiej wojny, w zmniejszeniu popytu na zboże skutkiem zmniejszonej jego konsumpcji, nietylko w stopniowej odbudowie rolnictwa europejskiego, zmniejszającej zapotrzebowanie importowe Europy, a dalej nietylko w konkurencji trzciny

⁵⁾ Kurt Ritter: Tendencje rozwojowe rolnictwa światowego. Rolnictwo 1929. T. IV. Zesz. 3.

cukrowej z burakiem, bawełny z wełną, benzyny z owsem, al. że poza temi przyczynami odbywa się w rolnictwie zmiana strukturalna, organizacyjna i techniczna, która powoduje stałą tendencję do nadprodukcji a w ślad zatem do załamywania się cen i do przesileni.

Na tem tle zarysowuje się dopiero w całej pełni tragizm położenia rolnictwa europejskiego, w pierwszym jednak rzędzie rolnictwa polskiego. Tak jak w latach 1880 do 1900 załamywało się rolnictwo europejskie pod wpływem konkurencji amerykańskiej, wywołanej rozwojem rolnictwa amerykańskiego i potaniem transportu zarówno lądowego, jak i przez ocean, tak obecnie stoi ono ponownie przed konkurencją zaoceaniczną, opartą na nowych metodach już nietylko uprawy roli i produkcji, ale nawet zbytu i handlu rolniczego; a jutro stanie prawdopodobnie przed równie może groźną konkurencją rosyjską.

Jeżeli teraz rzucimy okiem na nasze stosunki polskie, to jak smutno przedstawi się nam zdolność konkurencyjna naszego rolnictwa! My jeszcze głęboko tkwimy psychicznie i technicznie w rękodzielniczej strukturze rolniczej i tkwić w niej nadal musimy. Pomijając bowiem brak kapitału, który utrudnia naszemu rolnictwu przejście do upraw motorowych, uznać musimy, że ustrój naszego rolnictwa a to mianowicie rozdrobnienie gruntów, położenie ich w szachownicy, uniemożliwia nam zmechanizowanie uprawy. Zdolną do przeobrażenia byłaby tylko większa własność, o ileby uzyskała źródła wydatnego i taniego kredytu. Jednakowoż około 80% powierzchni uprawianej zbożem znajduje się w rękach własności obejmującej poniżej 50 ha. Zdolnych zatem do racjonalnych metod uprawy pozostaje około 20% i ta zresztą przestrzeń maleje z roku na rok skutkiem parcelacji. Naogół zatem rolnictwo nasze z przyczyny natury ustrojowej tkwić nadal musi i tkwić będzie w rękodzielniczej organizacji rolnictwa i wobec konkurencji amerykańskiej, czy też rosyjskiej znajduje się w tem położeniu, w jakim znalazło się rzemiosło z początkiem XIX. wieku wobec powstającego wielkiego przemysłu. I tak jak w dziedzinie produkcji przemysłowej utrzymać i rozwijać się mogły tylko pewne, specjalne gałęzie rękodziela, tak u nas w rolnictwie utrzymać się mogą korzystnie położone gospodarstwa nabiałowe, warzywnicze, sadownicze, gospodarstwa poświęcone specjalnym uprawom; w wielkiej dziedzinie produkcji zboża a nawet prawdopodobnie i hodowli wegetować będzie nasze rolnictwo jedynie dzięki spauperyzowaniu rolników, którzy nadmierną pra-

cą i niską stopą życiową będą starali się wyrównać niekorzyści organizacyjnej struktury swoich przedsiębiorstw. Podobnie jak chałupniczy przemysł tkacki głodowymi płacami robotników konkuruje z fabryką, podobnie rolnik nasz, orzący konnym pługiem niską stopą życiową konkurować będzie z farmerem amerykańskim.

II.

Spadek cen zboża w Polsce jest naogół analogiczny do spadku cen światowych.

Przeciętna cena za jeden kwintal	pszenicy	żyta
wynosiła w Warszawie w r. 1926/7 w dol. St. Zj.	5.93	4.67
„ 1927/8	6.05	4.91
„ 1928/29	5.38	3.87
„ 1929/30	4.58	2.46
w czasie od 1 — 6. 12. 1930	3.14	2.19

Sytuację naszego rolnictwa pogarsza okoliczność, że kryzys rolniczy obejmuje coraz to dalsze dziedziny i w ślad za derutą cen zboża zaczyna się uwidaczniać spadek cen bydła, nierogaczyny, nabiału. Natomiast koszty produkcji naogół nie zmniejszają się, gdyż tak ceny artykułów służących do produkcji rolniczej (maszyny, nawozy szt., środki napędowe, robocizna i tp.) jak też obciążenia podatkowe i społeczne utrzymują się na tym samym poziomie, niektóre czynniki produkcji nawet drożeją. Nie uległa również znaczniejszej zniżce anormalnie wysoka stopa procentowa od kapitałów inwestowanych i od kredytów, do których rolnik dla pokrycia deficytów coraz wydatniej uciekać się musi. Produujemy zatem conajmniej tak drogo, jak temu lat 3 lub 4, natomiast ceny za sprzedane zboże uzyskujemy o połowę niższe. Ponieważ i przy dawniejszych cenach rolnik zaledwie koniec z końcem wiązał a ani kapitalizować, ani wydatnych inwestycji w swoim warsztacie czynić, ani swojej stopy życiowej podwyższać nie mógł, przeto jasnem jest, że obecnie pracujemy z deficytem, że brnąć musimy w coraz to dotkliwsze zaległości płatnicze i długi, że staczamy się nieuchronnie w przepaść. Trudno jest obliczyć, ile kosztuje u nas wyprodukowanie jednego q zboża, gdyż w każdym niemal gospodarstwie wypada kalkulacja inaczej, jednakowoż możemy uważać jako orjentacyjny w tym kierunku głos Związku Organizacyj Rolniczych Rz. P., który w memorjale prze-

dłożonym p. Mnistrowi Rolnictwa dnia 12. maja 1930 r. uznał jako cenę normalną cenę 36 zł. dla żyta, owsa i jęczmienia a 49 zł. dla pszenicy. Są to ceny przeciętne z lat gospodarczych 1925/6 do 1928/29. Jeżeli obecnie rolnik otrzymuje za pszenicę 25 zł., za żyto 17 zł., to jasne jest, że najtaniej nawet pracujący warsztat produkować musi ze stratą. Różnica między poziomem cen artykułów, potrzebnych do produkcji rolnej, tudzież do prowadzenia gospodarstwa domowego, rośnie w sposób zastraszający na niekorzyść rolnictwa, „nożyce” rosną co raz szerzej i podcinają już nie tylko rolnictwo, ale w działaniu następczem przez zmniejszenie siły kupna warstwy rolniczej także przemysł i handel, powodując coraz bardziej pogłębiające się ogólne przesilenie.

Czy jest wyjście z tego fatalnego położenia naszego rolnictwa? Czy w rękach rolników samych, społeczeństwa, lub Rządu są środki, mogące powstrzymać spadek cen, podnieść je i przywrócić rentowność gospodarstw rolnych?

Odpowiadając na to pytanie nie biorę pod uwagę możliwości zmian ustroju rolnego w kierunku kapitalistycznym, gdyż tak u nas, jak zresztą w całej Europie, pomijając bolszewicką Rosję, zmiany takie, któreby polegać musiały na zanikaniu drobnych warsztatów rolnych a powstawaniu wielkich przedsiębiorstw, możliwe są tylko w drodze kilkudziesięcioletniej żmudnej i bolesnej pod względem społecznym ewolucji.

Szukając środków zaradczych przy zachowaniu obecnego ustroju rolnego ustalić przedewszystkiem musimy, że inne jest położenie krajów, mających stale znaczne nadwyżki zboża na eksport, inne zaś krajów importujących zboże. W tych ostatnich krajach, importujących zboże, utrzymanie cen na wyższym poziomie wewnątrz kraju zapewniają w pierwszym rzędzie cła, w drugim taka organizacja handlowa i kredytowa, która zabezpiecza normalne, równomierne zasilenie rynków krajowych w produkta rolne. Kraje zatem importujące zboże mają niewątpliwie możność oderwania swoich cen od międzynarodowych i ukształtowania ich na poziomie odpowiadającym ich interesom. Przy racjonalnej polityce agrarnej równa się cena zboża w tych krajach naogół „a + b + c”, przyczem „a” stanowi cenę światową zboża, „b” cło na zboże importowane, „c” koszt przewozowy i handlowy zboża importowanego; składnik ceny b (cło) jest regulatorem cen wewnętrznych.

Inaczej zgoła przedstawia się sytuacja w krajach, mających stale nadmiar zboża ponad własne zapotrzebowanie, nadmiar da-

jący się usunąć tylko przez eksport. Położenie rolnictwa tych krajów jest bardzo trudne i o ile nadwyżki eksportowe są znaczne jak np. w Kanadzie, lub Stanach Zjednoczonych, niema widoków, aby jakiegokolwiek doraźne środki, podjęte przez samych rolników, lub przez Państwo mogły wydatnie podnieść poziom cen. Profesor Laur widzi ratunek w tworzeniu w krajach o nadwyżce zboża pooli i łączeniu tych pooli w organizację międzynarodową, której zadaniem by było regulowanie podaży i cen zboża na rynkach światowych. Nadwyżkę zboża pozostającą po pokryciu zapotrzebowania światowego proponuje Laur usuwać przez przerób na spirytus dla celów napędowych, lub przez wywiezienie do Chin dla bezpłatnego rozdziału pomiędzy tamtejszą ludność nękaną stale klęską głodową. Jasnem jest, że na najbliższą przyszłość plan Laura jest dosyć fantastyczny i wiele jeszcze lat, dużo konferencji warszawskich, bukareszteńskich, genewskich i innych będzie zwołanych, zanim świat stworzy taki międzynarodowy kartel zbożowy. W obecnej zatem chwili uważać musimy pomysłyne rozwiązanie problemu cen w krajach o dużym eksporcie zboża za niemożliwe a rolnictwo tych krajów skazane na długotrwałe przesilenie.

Inne wreszcie jest położenie krajów stojących na granicy samowystarczalności to znaczy albo eksportujących nieznaczne ilości zboża, albo też będących tylko w latach urodzajnych eksporterami, w latach mniej urodzajnych importerami zboża, lub wreszcie stale eksportujących pewne gatunki zbóż np. żyto lub jęczmień (Polska) a importujących inne gatunki np. pszenicę (Polska do roku bieżącego). W tych krajach zastosować można różne środki polityki agrarnej dla odpowiedniego ułożenia poziomu cen, te kraje są jak delikatny instrument muzyczny, na którym wirtuoz wygra cudowną melodję a nieuk struny porwie.

Do rzędu tych krajów stojących na granicy samowystarczalności należy Polska.

W roku 1925/6 wynosił nasz eksport pszenicy 145.000 ton; eksport żyta 342.000 tonn; jednakowoż już w następnych latach przywoziliśmy zarówno żyto, jak i pszenicę i tak np. w roku 1927/28 wynosiła nadwyżka przywozu nad wywozem pszenicy 236.000 tonn, żyta 97.000 ton, w roku 1929/30 wyniosła nadwyżka przywozu pszenicy 2000 tonn, natomiast nadwyżka wywozu żyta 350.000 tonn. Stale wywozimy jęczmień. Skutkiem tego, że jednego roku mamy nadwyżki na eksport, drugiego zaś roku zboże dowozimy, powstają u nas bardzo znaczne wahania cen

a. przytem zachodzi dysharmonja rozpiętości cen pomiędzy poszczególnymi gatunkami zboża. Pszenica, której z wyjątkiem roku 25/6 do roku bieżącego nie eksportowaliśmy, miała ceny anormalnie korzystniejsze od żyta, które zazwyczaj eksportujemy a to z tej przyczyny, ponieważ pszenica, której mamy niedobór korzysta z ochrony celnej, pozwalającej na podniesienie jej ceny ponad poziom cen światowych, natomiast żyto w lata nadwyżki kształtuje się wedle cen światowych mniej kosztu handlowe i transportowe wywozu na rynki eksportu. W roku bieżącym skutkiem urodzaju pszenicy i nadwyżki na eksport mamy spadek cen zarówno żyta, jak i pszenicy.

W tem położeniu naszego rynku będącego na granicy samowystarczalności żądali dotychczas rolnicy zastosowania polityki zbożowej polegającej: 1) na ochronie naszego rynku przed konkurencją zagraniczną przez nałożenie ceł przywózowych na zboże, 2) na usunięciu ewentualnych eksportowych nadwyżek zboża w taki sposób, aby te nadwyżki nie ciążyły na naszym rynku i nie deprecjonowały cen, 3) na takim uregulowaniu podaży i popytu zboża, aby po żniwach nadmierna podaż zboża nie znajdując popytu nie deprecjonowała cen.

Jaka była dotychczasowa polska polityka zbożowa wobec tych postulatów rolnictwa?

Jak wiadomo do roku 1928 sterowano u nas pod hasłem ochrony konsumenta. Rząd dążył do zapewnienia konsumentowi niskich cen zboża nie uwzględniając interesów rolnictwa. Dozwolano na bezcłowy przywóz zboża a nawet sam Rząd zboże bez cla importował; eksport naszego zboża bywał zakazany, albo obkładany cłami wywozowymi. Tworzone za ery p. Szwabego rezerwy zbożowe miały za cel raczej podtrzymanie cen korzystnych dla konsumenta w czasie słabszej podaży zboża, aniżeli podtrzymanie popytu na zboże.

Zaostrzający się kryzys rolniczy, nacisk coraz to lepiej organizujących się rolników, zmusza Rząd do nawrócenia z drogi popierania interesów konsumenta. W roku 1928 nakłada Rząd cło przywózowe na żyto i pszenicę w wysokości 11 zł. w roku 1929. w tej samej wysokości na owies i jęczmień zaś na kukurudzę, groch, fasolę, hreczkę 6 zł., na proso 3 zł. W roku 1930 podwyższa cło na pszenicę do wysokości 17 zł. 50 gr. Zezwolenia na bezcłowy przywóz nie są już udzielane, produkty młynarskie chronione są również cłami. Pod naciskiem organizacji rolniczych wprowadza Rząd w listopadzie roku 1929. premje wywozowe

najpierw na czas 5 miesięcy, następnie przedłużone na czas dalszy w formie zwrotu cel w wysokości 6 zł. od pszenicy i żyta, 4 zł. od owsa i jęczmienia, 9 zł. od mąki, kasz i słodu.

Dla uregulowania podaży i popytu na rynku wewnętrznym udziela Rząd, poczynwszy od roku 1929, kredyty zastawowe na zboże, odracza terminy płatności podatków i opłat, zmuszających rolnika do gwałtownej sprzedaży zboża po żniwach, oraz dostarcza skromnych zresztą kredytów handlowi na skup zboża.

Wiemy, że wszystkie te środki zawiodły w całej pełni. Nie zdołały przywrócić opłacalności produkcji rolnej, ba, nie zdołały nawet powstrzymać ciągłego od roku 1928 spadku cen.

Zawiodły w pierwszym rządzie premje wywozowe. Okazało się, że premje wywozowe są środkiem odpowiednim do podniesienia cen, jak długo stosuje je jedno państwo (jak początkowo Niemcy), z chwilą jednak, gdy do dumpingu wywozu przez premje przystępuje szereg państw konkurujących na tych samych rynkach zbytu, wywołują te premje niżkę cen na rynkach państw importujących, a przez to niweluje się ich działanie na wewnętrzne ceny państw eksportujących. Kraje, stosujące premje wywozowe, muszą dla podtrzymania cen na zagranicznych rynkach zbytu kontyngentować ilości dopuszczane w pewnym okresie czasu do premjowanego wywozu, a przez to w najkrytyczniejszych miesiącach, następujących po żniwach, mogą dopuścić do wywozu tylko nieznaczne ilości zboża, nie wystarczające do odciążenia rynku własnego od nadwyżek zboża deprecjonujących ceny. Ze względu na konieczność powściągnięcia wzajemnej konkurencji, dążą państwa eksportujące do porozumień międzynarodowych (umowa żytnia polsko-niemiecka), opartych na kontyngentach wywozowych, a przez to jeszcze bardziej ograniczają wywóz własny. Ograniczenie wywozu zboża premjowanego do drobnych ilości, wywołuje zjawisko cen podwójnych, ceny wyższej za zboże eksportowe premjowane i ceny niższej ogólnej, wewnętrznej; zjawisko, z którym spotkaliśmy się w roku zeszłym, podłoże, na którym wyrastają korzyści dla handlu eksportowego bez ekwiwalentu dla ogółu rolników. Wreszcie premje wywołują akcję antidumpingową państw, zagrożonych tym premjowanym importem, skłaniają je do podwyższania cel, monopolizowania wwozu itp. Chociaż zatem Polska w chwili obecnej wobec stosowania premij wywozowych przez inne państwa, a w pierwszym rządzie przez naszego konkurenta żytniego: Niemcy, premji zrzec się nie może, to jednak zdać sobie musimy sprawę, że premje,

obciążające Skarb Państwa rocznym wydatkiem około 20 milionów złotych, naszego rynku zbożowego uzdrowić nie są w stanie, tembardziej, że premje nasze są nieproporcjonalnie niskie w stosunku do spadku cen. (Związek Organizacji rolniczych Rzplitej Polskiej żądał na rok bieżący premji w wysokości 24 zł. za 100 kg. pszenicy, 16 zł. za 100 kg. żyta, owsa i jęczmienia), tudzież w stosunku do niemieckich premji wywozowych.

Zawiodła również w zupełności akcja kredytowa Rządu, mająca zabezpieczyć rynek wewnętrzny przed nadmierną podażą zboża po żniwach. Rolnik pod przymusem płatności terminowych, zeległych rat, podatków, opłat społecznych, pozbawiony w zupełności kapitału obrotowego, koniecznego do uskutecznienia żniw, omłotów i do uskutecznienia robót jesiennych, rzuca nadal już w czasie żniw na rynek takie ilości zboża, których nasz anemiczny, pozbawiony kapitału handel zbożowy zakupić nie jest w stanie. Skape kredyty zastawowe, niewystarczające odroczenia podatkowe, niskie kredyty, przeznaczone dla ożywienia handlu zbożem, okazały się nie znaczącym ćwierćśrodkiem, a przewidywać można, że nawet wydatniejsze zasilenie rolnictwa kredytem nie dałoby pomyślnego rezultatu, jak długo rolnictwo, pracując z deficytem, nie stanie na silniejszych finansowych podstawach.

Wreszcie podwyższona ochrona celna może mieć znaczenie pozytywne tylko w chwili, gdy rynek nasz odciążony już zostanie od nadwyżek zbożowych deprecjonujących ceny. Wobec małej skuteczności premji wywozowych, a braku daleko idących skupów interwencyjnych Rządu, (środek, którym mistrzowsko umieją operować Niemcy), niedostateczności akcji kredytowej, mogą cła ochronne doprowadzić do wysokiego poziomu cen tylko w razie nieurodzaju i konieczności znaczniejszych importów zboża do Polski. Wątpliwem jednak jest, aby rok nieurodzaju, mimo wysokich cen, mógł rolnictwo nasze podźwignąć.

Jeżeli zatem po dwuletniem doświadczeniu skonstatować musimy, że stosowana u nas polityka popierania cen zbożowych nie osiągnęła zamierzonego celu, to znaczy, nie zapewniła rolnikom cen opłacalnych, jeżeli dalej skonstatowaliśmy, że dotychczasowe środki zaradcze, chociażby nawet były stosowane konsekwentniej i wydatniej, aniżeli to miało miejsce, rynku naszego uzdrowić nie mogą, ponieważ główny instrument tej polityki, akcja premji wywozowych, jest instrumentem nieodpowiednim, trwałych korzyści przynieść nie mogącym, to stawiamy sobie z kolei pytanie,

czy i jakie istnieją inne środki skuteczne i w naszym położeniu praktycznie zastosować się dające, któreby zrealizować mogły zadanie podtrzymania cen na odpowiednim, słusznym poziomie?

Zdaniem moim środki takie są dwa:

1) ograniczenie produkcji zboża takie, abyśmy stale byli państwem importującym, nawet w latach średnio urodzajnych, albo też 2) wprowadzenie monopolu handlu zbożem.

Co do pierwszego środka, znajdującego się w rękach samych rolników, to niewątpliwie — może nawet bez świadomej woli — rolnictwo środek ten zastosuje, o ile nie nastąpi poprawa sytuacji, a raczej zastosować będzie zmuszone. Wyczerpane ze zasobów, zrujnowane nieopłacalnością produkcji, musi rolnictwo ograniczać zużycie nawozów sztucznych, musi zaprzestać uprawy roli siłą motoryczną, a więc przejść do upraw płytszych, mniej starannie i mniej punktualnie wykonanych, musi szukać metod uprawy tańszych, przejść do większej ekstenzywności. Wreszcie będzie rolnictwo grunta gorsze pozostawiać odlogiem, użytkując je jako naturalne pastwiska, ponieważ nie będzie mogło pokrywać strat połączonych z ich uprawą. To cofnięcie się rolnictwa wstecz wywołać musi spadek produkcji, tak, że lata, w których rozporządzać będziemy nadwyżkami eksportowymi, staną się coraz rzadsze, a wobec tego, korzystając z ochrony celnej, osiągnie rolnictwo ceny dość wysokie za produkta zbożowe.

Wprawdzie możnaby podać jako środek zaradczy zamiast ekstenzyfikacji gospodarstwa, ograniczenie uprawy zbóż kłosowych na rzecz okopowych i pastewnych, jednakowoż czy to praktycznie na rzeczy patrząc, jest możliwe, wobec tego, że monopol spirytusowy uniemożliwił ekspansję gorzelnictwa przez zbytne wyśrubowanie cen za spirytus spożywczy i przez zatamowanie zużycia alkoholu na cele napędowe, oraz przemysłowe, wobec tego, że cukrownictwo, dotknięte kryzysem światowej nadprodukcji cukru, ogranicza produkcję buraków cukrowych, wobec tego wreszcie, że kryzys rolniczy zaczyna obejmować także hodowlę bydła i nierogacizny? Zatem rolnictwo polskie niema w obecnym stanie rzeczy skutecznego środka przerzucania się na inne działy produkcji, a ma jedynie możliwość, a możliwość ta stać się może niestety przymusem, ekstenzyfikowania gospodarstw, ograniczenia produkcji zbożowej.

Co jednak znaczy przejście do ekstenzywniejszej (i tak obecnie intensywnie nie gospodarujemy) jeszcze gospodarki? Znaczy to podcięcie naszego bilansu handlowego i płatniczego,

znaczy to wzrost bezrobocia na wsi, znaczy to zmniejszenie siły podatkowej rolnictwa, znaczy to podrożenie artykułów konsumpcyjnych dla miast, nie podnoszące siły nabywczej rolnictwa, które będzie sprzedawać wprawdzie drożej, ale małe ilości. Znaczy to w dalszym ciągu osłabienie pojemności rynku wewnętrznego dla artykułów przemysłu nawozowego, maszynowego, instalacyjnego itp., tudzież dla artykułów przemysłowych zużycia domowego. Rolnictwo po poniesieniu ciężkich strat, zniszczeniu inwestowanego w urządzenia rolnicze kapitału, zrujnowaniu najlepszych gospodarstw, po szeregu niewypłacalności i bankructw, przyjdzie przez zmniejszenie produkcji do równowagi, ale tak osiągnięta równowaga połączona będzie z pauperyzacją nie tylko wsi, ale także z upadkiem przemysłu, handlu, siły całego Państwa.

Nie może zatem polityka agrarna tej linii ograniczenia produkcji przyjąć, nie może do skierowania na te tory rolnictwa dopuścić!

Rozpatrzmy z kolei drugi, zdaniem mojem, radykalny środek: monopol handlu zbożem, który nazwiemy dla krótkości monopolem zbożowym.

Monopol zbożowy spotykamy w dwóch formach: w Ameryce jako monopol producentów zboża, oparty na dobrowolnem zespoleniu rolników; w Europie jako monopol państwowy.

Monopol producentów starali się stworzyć zarówno farmerzy Stanów Zjednoczonych A. P. jak i Kanady. Usiłowania rolników kanadyjskich zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Organizacja ich, kanadyjski pool (Canadian Cooperative Wheat Producers Limited), obejmował już w roku 1926 dwie trzecie producentów pszenicy. Każdy członek poolu obowiązany jest całą swoją produkcją, przeznaczoną na sprzedaż, dostarczyć organizacji, rozporządzającej siecią lokalnych i centralnych elewatorów. Przy odstawie do elewatora, otrzymuje producent zaliczkę, następnie otrzymuje dopłaty w miarę wyników realizacji krajowego zbioru przez organizację. W ten sposób troska o spieniężenie zbioru spada całkowicie z głowy kanadyjskiego rolnika. W roku 1927 skupił pool w swoim ręku połowę całego kanadyjskiego obrotu zbożem, a $\frac{2}{3}$ ilości wywiezionej zagranicę pszenicy, co czyni $\frac{1}{4}$ całej pszenicy znajdującej się w handlu światowym. Kontrolując tak znaczny odsetek handlu pszenicą, uzyskał pool faktycznie stanowisko monopolisty na rynku wewnętrznym. Kierownicy poolu spodziewali się, że przez opanowanie wywozu kanadyjskiego zdalają dyktować ceny pszenicy na rynkach światowych.

a przez wstrzymywanie sprzedaży i celowe zasilanie rynków utrzymać cenę na opłacalnym poziomie. W nadziei tej doznali zawodu, gdyż światowa hiperprodukcja pszenicy doprowadziła do załamania się cen i zmusiła wreszcie pool do rzucenia nagromadzonych zapasów na rynek. W każdym razie pool oddał nieocenione usługi rolnictwu kanadyjskiemu i okazał się czynnikiem chroniącym rynek światowy od nagłych spekulacyjnych wahań cen.

Stany Zjednoczone A. P. nie zdołały stworzyć organizacji tak silnej jak pool kanadyjski. Hurtowny handel zbożowy Stanów Zjednoczonych opanowany jest przez duże firmy prywatne, a jedynie lokalne elewatory znajdują się w rękach spółdzielczo zorganizowanych farmerów. Ponieważ Stany Zj. wywożą około 20 proc. swojej produkcji pszenicy, rolnicy amerykańscy, oparci o cła ochronne, dążą do wyzbycia się tej nadwyżki eksportowej, aby następnie ceny wewnętrzne utrzymać na wyższym, opłacalnym poziomie. Nie mogąc stworzyć spółdzielczego monopolu zbożowego, starają się farmerzy w drodze ustawodawczej zapewnić sobie usunięcie nadwyżki eksportowej. Ten cel miał realizować *Mc. Nary Haugen Bill* przyjęty przez kongres, odrzucony jednak przez Prezydenta Stanów Zj. Wedle tego billu miał powstać *Federal Farm Board* z zadaniem wykupywania nadwyżek pszenicy, ryżu, kukurudzy, bawełny a nawet świń i wywiezienia ich za granicę celem odciążenia rynku wewnętrznego. Przewidywany w roku 1927. *Federal Farm Board* powołany został do życia z częściowo odmiennymi zadaniami w roku 1929. na podstawie nowej ustawy. Organ ten ma dysponować kredytami w wysokości 500 milionów dolarów i popierać finansowanie produkcji rolnej, oraz popierać zorganizowanie transportu i handlu płodami rolnymi. Celem ustawy jest doprowadzić do stabilizacji cen na opłacalnym poziomie.

Usiłowania stworzenia monopolu producentów są widoczne także w Argentynie i Australji, jednakowoż nigdzie poza Kanadą nie udało się uzyskać zespolenia producentów, idącego aż do opanowania rynku wewnętrznego.

Ostatecznym celem monopolu producentów musi być niewątpliwie porozumienie międzynarodowe państw eksportujących zboże, mające na celu normowanie obrotu zbożem. To też za inicjatywą Kanady odbyły się w r. 1926 w St. Paul, w roku 1927 w Kansas City konferencje zastępców Kanady, Stanów Zj., Argentyny, Indji i Rosji mające na celu przygotowanie międzynaro-

owego porozumienia. Usiłowania te nie doprowadziły do celu i uważać je należy za niedojrzałe, chociażby już z tego powodu, że poza Kanadą jeszcze w żadnym kraju nie udało się stworzyć monopolu wewnętrznego producentów zboża.

Na drogę porozumienia międzynarodowego wchodzi także państwa, które brały udział w zeszłorocznej konferencji warszawskiej. Belgradzki zjazd przedstawicieli instytutów eksportowych tych państw a więc Jugosławji, Węgier, Polski i Rumunji projektuje utworzenie biur Centralnych kontroli dla pszenicy, kukurudzy i żyta, których zadaniem by było ustalenie cen i warunków sprzedaży. Każde z państw należących do porozumienia ma powołać wedle tego projektu do życia organizację, która będzie kontrolować całą ilość zbóż (narusze pszenicy, żyta i kukurudzy), zaofiarowanych na eksport do krajów, objętych wspólnym planem operacyjnym i gwarantować, że towar będzie eksportowany jedynie po cenach i na warunkach ustalonych przez Biuro Centralne. Znaczenie tego porozumienia będzie oczywiście dość ograniczone, z jednej strony z tego powodu, ponieważ państwa porozumienia belgradzkiego napotykać będą w państwach importujących na konkurencję wielkich eksporterów zaoceanicznych, oraz Rosji, z drugiej strony z tego powodu, ponieważ same między sobą nie mają ustalać kontygentów eksportowych a przez to wzajemna konkurencja tych państw będzie jedynie złagodzona a nie usunięta. V Dietze⁶⁾ podkreśla silnie trudności międzynarodowych porozumień mających na celu podniesienie cen zboża, zwracając uwagę na to, że założeniem pełnej skuteczności takiego porozumienia musiałoby być międzynarodowe ograniczenie przestrzeni uprawnych zbożem, co wydaje się rzeczą niemożliwą do zrealizowania. Zauważyć zresztą należy, że nawet takie kontyngentowanie przestrzeni uprawnej nie dawałoby jeszcze gwarancji istotnego obniżenia produkcji, zmiennej tak z powodu każdorocznych wahań urodzaju, jak też ze względu na możliwość intensyfikacji uprawy.

Drugą formą monopolu handlu zbożem jest monopol państwowy.

Idea monopolu państwowego nie jest nową a charakterystycznym jest dla niej, że propagowana bywa z dwóch stron. A mianowicie propagują tę ideę socjaliści, wychodząc ze stanowiska inte-

⁶⁾ V. Dietze: Getreidemonopol. Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Ergänzungsband. 4 Auflage. 1929.



resu przedewszystkiem konsumenta tudzież skrajne skrzydła agrarjuszy, widzące w monopolu gwarancję opłacalnych cen. Socjaliści wychodzą z założenia, że obecny handel zbożem jest nieracjonalnie zorganizowany, że nie potrzebnie podraża zboże w obrocie zwłaszcza przez spekulację i żądają upaństwowienia tego handlu, w ślad zatem upaństwowienia młynów i piekarni. Spodziewają się na tej drodze osiągnąć takie oszczędności, że i rolnik uzyska dobre ceny za swój produkt i konsument będzie taniej nabywał produkt spożycia.

W latach 70-tych propagowali socjaliści ideę monopolu w Szwajcarji, w latach 1890 — 92 agitował w Austrii za monopolem przedsiębiorca młynarski Till. Tak w Szwajcarji, jak i w Austrii została idea monopolu podchwycona przez agrarjuszy, którym zaczyna dotkliwie dawać się we znaki konkurencja zboża amerykańskiego. Wielką kampanję za wprowadzeniem monopolu importu zboża prowadził w Niemczech w latach 90-tych hr. Kanitz. Niemcy związane na lat 9 traktatami handlowymi i klauzulą największego uprzywilejowania nie mogły cła na zboże amerykańskie podwyższyć powyżej stawki 3 M. 50 f. Hr. Kanitz żądał wobec niemożności podwyższenia cel wprowadzenia państwowego monopolu importu zboża i objęcia przez państwo sprzedaży importowanego zboża a to mianowicie po cenach przeciętnych z lat 1840 — 90, wynoszących dla pszenicy 21 M. 50 f., podczas gdy w roku 1895 wynosiła cena pszenicy loco Hamburg około 10 M. za 100 kg. Wniosek hr. Kanitza, zwalczany przez wybitnych ekonomistów jak np. Schmollera,⁷⁾ został odrzucony przez Reichstag po raz pierwszy w 1894, następnie po ponownem wniesieniu, w roku 1896. W tym samym czasie żądał we Francji w r. 1894. Jaurés wprowadzenia monopolu zbożowego.

Widzimy zatem, że aż do wybuchu wojny idea monopolu zbożowego tak żywo dyskutowana nie doznała nigdzie realizacji. Dopiero stosunki wojenne wywołały spełnienie idei monopolu państwowego. Pomijając w dalszych rozważaniach zajęcia zboża dokonane przez państwa wojujące, jako zarządzenia pomyślane wyłącznie na czas potrzeby wojennej, zatrzymać się należy przy monopolu wprowadzonym przez Szwajcarję i Norwegję, wprowadzić z okazji potrzeby wojennej, jednakowoż jako instytucje obliczone także na czasy pokojowe.

⁷⁾ Gustaw Schmoller: Einige Worte zum Antrag Kanitz. Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft. 1895.

Apropowizacja Szwajcarii jako kraju wybitnie importującego zboże znalazła się z wybuchem wojny w krytycznem położeniu, głównie z tej przyczyny, że państwa koalicyjne wstrzymały dowóz zboża w obawie, że zboże dostarczone do Szwajcarii przedstawiać się będzie do państw centralnych. Celem zwalczania trudności aprowizacyjnych i dostarczenia państwom koalicyjnym gwarancji, że zboże dostarczone Szwajcarii zużyte zostanie jedynie na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego, tworzy Szwajcaria w 1914 r. państwowe biuro zbożowe, powierzając mu import zboża, po żniwach zaś 1915 r. wprowadzono również państwowe zakupno zboża wewnątrz kraju. Zarząd monopolu objął w latach 1917 — 19 cały zbiór wewnętrzny, w późniejszych latach zakupywał tylko zboże oferowane mu przez spółdzielnie rolnicze i oczywiście zboże importowane. Celem poparcia rolnictwa ustaliła Szwajcaria ceny minimalne zakupna zboża krajowego wyższe od cen zboża importowanego i tak za pszenicę krajową płacił monopol za 100 kg w 1923 r. o 12 fr., w 1924 o 9 fr. w 1925 i 26 o 8 fr. drożej niż wynosiła cena zboża zakupionego zagranicą. Przy zbożu zużytem we własnym gospodarstwie płacił rząd rolnikom premję przemiałową w wysokości 5 fr. za 100 kg. Koszta monopolu szwajcarskiego były wysokie i Dr. Strakosch podaje, że monopol kosztował Szwajcarię w latach 1914 — 21 kwotę 195 milj. franków, to znaczy rocznie 28 milj. fr. szw. Zaznaczyć tu jednak należy, że rząd szwajcarski dla ulżenia położenia ludności podczas wojny dostarczał zboże poniżej kosztów nabycia, tak np. zboże zakupione w 1917 r. po 80 do 90 fr. za 100 kg. sprzedawał po 64 fr. a więc akcja ta, konieczna może w czasie wojny, musiała spowodować bardzo znaczne koszty. Z ustaniem stosunków wojennych stała się kwestja utrzymania monopolu państwowego sporną i sprawę poddano pod głosowanie ludowe, w którym monopol został odrzucony 372.000 głosów przeciwko 366.000. Na podstawie tego głosowania uchylił rząd w roku 1929 monopol, jednakowoż państwo zagwarantowało rolnikom utrzymanie cen minimalnych za zboże. Corocznie we wrześniu Rada Związkowa oznacza cenę po której będą zakupywane poszczególne gatunki zboża, tak np. cena pszenicy została na 1929/30 ustalona na 42 fr. 50 cent. Państwo zakupuje pewne zapasy zboża, ponadto młyny, chronione wysokimi cłami przywozowymi na mąkę, obowiązane są zakupywać pewne ilości zboża krajowego po ustalonych cenach. Zboże krajowe zużyte przez producenta na własne potrzeby jest premjowane kwotą 7 fr. 50 cent. od 100 kg. W ten sposób sta-

ra się Szwajcaria bez monopolu na podstawie bardzo szczegółowego systemu kontroli i systemu premji zapewnić rolnictwu opłacalne ceny zboża.⁸⁾

Powstanie monopolu zbożowego w Norwegji, będącej tak jak Szwajcaria państwem silnie zboże importującym, spowodowały również wydarzenia wojenne. 4 sierpnia 1914 wprowadzono państwową komisję aprowizacyjną, przemienioną w r. 1916 na Dyрекję Apropizacji. W roku 1917 wprowadzono monopol na zboże i mąkę, obejmujący także krajowe zboże. Po wojnie rozpoczęto ograniczać zakres działania monopolu a w r. 1926 przyjął parlament ustawę, wedle której import pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, oraz mąki został zastrzeżony państwu, natomiast zboże krajowej produkcji zakupywał monopol w razie zaoferowania przez producenta. W r. 1928 uchwalono⁹⁾ nową ustawę monopolową wedle której zarząd monopolu wykupuje zboże i mąkę tak w kraju, jak przy imporcie. Za krajowe zboże płaci monopol nieco drożej niż go kosztuje zboże importowane i tak nadwyżka ta wynosiła w 1929/30 r. przy pszenicy, życie i jęczmieniu około 4 öre za kilo. Kupno zboża odbywa się na warunkach prowizyjnych przez około 70 miejscowych agentów. Monopol zbudował elewatory zbożowe w kilku okręgach centralnych, w których zboże dostarczane przez rolników przechowuje i sortuje. Wszystkie wydatki monopolu wraz z subsydjami, podtrzymującami norweską produkcję zboża, są wliczone do monopolowych cen sprzedażnych.

Wreszcie w roku 1930. wprowadziła monopol państwowy Estonia.

Istniejący w Rosji monopol zbożowy odpowiada ogólnemu systemowi ekonomicznemu sowietów i nie może być tutaj rozważany jako środek państwowej polityki agrarnej. Wedle Jacques Jéramec funkcjonują agendy handlowe państwowe sprawnie.¹⁰⁾

W innych państwach nie wyszła sprawa wprowadzenia monopolu po za ramy teoretycznych rozważań. Monopol zbożowy umieścili w swoim programie partyjnym socjalna demokracja Niemiec (*Kieler Agrarprogram 1927*), Austria w 1925 r., wreszcie angielska *Labour Party*. Jednakowoż także ze strony agrariuszy rozwinięta jest silna propaganda za wprowadzeniem monopolu

⁸⁾ Dr. Z. Bodeński: Organizacja obrotu zbożem w Szwajcarii. Rolnik Ekonomista. 1930 r. Nr. 3.

⁹⁾ Norweski Monopol zbożowy. Rolnik Ekonomista 1930. Nr. 1.

¹⁰⁾ Jacques Jéramec: Le monopol du commerce extérieur en Russie soviétique. 1928.

a to tak w Niemczech, jak i Austrii, gdzie za monopolem oświadczał się w swoich mowach i pismach b. prezydent Rzpltej Austrjackiej, M. Hainisch.

Oceniając dodatnie i ujemne strony państwowego monopolu dochodzi Dietze¹¹⁾ w artykule *Getreidemonopol*, umieszczonym w „*Handwörterbuch der Staatswissenschaften*“, do konkluzji, że sądu o monopolach nie można wydać na podstawie doświadczeń poczynionych w Szwajcarii lub w Norwegii. Zdagność monopolu jako czynnika polityki agrarnej rozważać należy oddzielnie dla każdego kraju, stosownie do układu tamtejszych stosunków. Monopol może być sprawnym narzędziem przedewszystkiem tylko w takim kraju, który rozporządza odpowiednim zespołem urzędników. Ponadto decydującym jest ogólny układ sił w danym państwie; tam, gdzie rolnicy w parlamencie i w rządzie mają silny głos, może monopol być wykonywany na ich korzyść, tam natomiast, gdzie wpływ ich ustępuje znaczeniu zastępców warstw konsumujących, monopol może łatwo stać się bronią przeciwko rolnictwu i poddać rolników w trwałą zależność gospodarczą i polityczną. W osobnej broszurze p. t. *Getreidemonopol?* zwalcza Dietze¹²⁾ ideę monopolu w odniesieniu do stosunków niemieckich.

Dr. S. Strakosch wyraża przekonanie, że monopol zbożowy zapewnia lepszą gwarancję stabilizowanych cen aniżeli cła zbożowe, jednakowoż obawia się, że monopol jest najdroższym prawdopodobnie systemem wpływania na poziom cen.¹³⁾ W tem swem przypuszczeniu stoi autor w sprzeczności do pisarzy socjalistycznych np. Dra Baade, którzy właśnie w racjonalnej organizacji handlu zbożem przez monopol widzą środek obniżenia kosztów utrzymania ludności bez ujmy dla interesów rolnictwa.

Nie ulega kwestji, że państwowy monopol zbożowy daje zupełną gwarancję utrzymania cen na wysokości, uznanej przez państwo za słuszną. Oderwanie się, izolacja cen wewnętrznych od rynku światowego jest zupełna. Nawet cła tracą swoje znaczenie, gdyż państwo może zboże tanio bez cła sprowadzać z zagranicy a sprzedawać w kraju po cenie wysokiej a przez to pokryć niedobór zbożowy, nie obniżając ceny wewnętrznej. Jeżeli istnieją nadwyżki ponad zapotrzebowanie krajowe, to państwo jako monopolista musi oczywiście kupując zboże po cenach wyższych od

¹¹⁾ V. Dietze: *Getreidemonopol*. *Handwörterbuch der Staatswissenschaften* Ergänzungsband. 4 Auflage. 1929.

¹²⁾ C. v. Dietze. *Getreidemonopol?* 2 Auflage. Berlin 1929.

¹³⁾ Dr. Siegfried Strakosch: *Das Agrarproblem im neuen Europa*. Berlin 1930.

światowych, (bo przecie to jest obecnie celem monopolu jako regulatora cen w kraju) na tych nadwyżkach ponieść straty, bądź to magazynując je na pokrycie spodziewanego niedoboru w latach nierodzaju, bądź zbywając tę nadwyżkę ze stratą w drodze eksportu, bądź wreszcie przerabiając nadwyżkę na alkohol napędowy, lub karmę dla zwierząt. Jest to ofiara, którą państwo ponosi dla utrzymania rolnictwa na poziomie opłacalności, ofiary zresztą na ten cel ponoszą niemal wszystkie państwa np. przez płacenie premji wywozowych, przez doraźne zakupy interwencyjne, ulgi kredytowe i podatkowe, subwencje dla rolnictwa i tp.

Ze względu na możliwą wysokość tych strat ponoszonych na eksportowanych nadwyżkach praktycznie możliwy jest monopol tylko w tych krajach, które pod względem zbożowym nie są samowystarczalne, albo stoją na granicy samowystarczalności, gdyż wtedy nadwyżki eksportowe, na których państwo traci, są nieznaczne. Natomiast w krajach o silnym eksporcie zboża monopol jest trudny do wprowadzenia wobec kolosalnych strat, któreby państwo przy eksporcie ponosić musiało (o ile naturalnie monopol ma być środkiem podniesienia ceny a nie np. zdobycia obcych walut jak w Rosji).

Niewątpliwie monopol zbożowy posiada wiele stron ujemnych. Przedewszystkiem ceny na zboże są ustalane nie wedle norm podaży i popytu, ale w sposób sztuczny decyzją organów państwowych. Takie ustalanie cen prowadzić musi do rozgrywek między zastępcami konsumentów i producentów rolnych: ceny ustalone będą zawsze atakowane przez jednych jako za wysokie, przez drugich (rolników) jako jeszcze za niskie, niepokrywające kosztów produkcji, „niesłuszne“. Momenty polityczne i społeczne odgrywać muszą niepożądaną rolę przy ustalaniu cen i wogóle zasad prowadzenia monopolu.

Czy jednak ta sama walka, ta sama możliwość pomyłek nie zachodzi np. przy ustanawianiu stawek celnych, lub wysokości premji eksportowych, przy ustalaniu taryf kolejowych itp., itp.? Konkretnie biorąc pod uwagę stosunki polskie i siłę organizacji rolniczych nie obawiam się zbytnio, aby w Polsce monopol był wykonywany na niekorzyść rolnictwa. Monopol wywoła niewątpliwie pewne uzależnienie rolników od państwa, a dalej moralne osłabienie rolników, którzy skłonni będą na wszelkie swoje bolączki szukać lekarstwa w interwencji państwowej i w żądaniu podwyższenia cen monopolowych. Energja,

przedsiębiorczość, rzutkość, hart rolników mogą ucierpieć i to należy zapisać jako stronę ujemną monopolu.

Niepożądanem jest dalej całkowite lub częściowe wyłączenie prywatnego handlu zbożowego, konieczność tworzenia dużego biurokratycznego aparatu handlowego z wszystkimi ujemnymi stronami etatyzmu. Na najniższym szczeblu akcji wykupna zboża funkcjonować jednak mogą jako organy monopolu spółdzielnie rolnicze i to uważać można za rzecz dosyć pożądaną. W każdym razie monopol zbożowy jest niewątpliwie krokiem na drodze do socjalizacji, z zasadami liberalizmu gospodarczego pogodzić się nie da.

Jakże daleko jednak we wszystkich dziedzinach życia odbiegliśmy już od zasad liberalizmu? Czy nie słusznem jest zapamiętywanie Prof. Leopolda Caro, który pisze:¹⁴⁾ „Błędnem byłoby w każdym razie stanowisko dogmatyczne. Kto głosi absolutną wolność w każdym wypadku jako panaceum, nie ma tak samo słuszności jak ten, kto w narzucaniu dyktatu przez państwo widzi we wszelkich dziedzinach środek uniwersalny na wszystkie choroby społeczne. Jedno i drugie byłoby poprostu znachorstwem. Tylko stanowisko realne, oparte na doświadczeniu życiowym i naukach historii, odpowiada prawdziwemu i głęboko pojętemu interesowi całości i wszystkich jej części. Polityka gospodarcza jest sztuką, wymaga też umiejętności wykonawców. W jednym wypadku więcej niż dotąd swobody, w drugim pewna doza kontroli okaże się właściwą. Nadto nie może być żadnych określeń apriorycznych“.

To też gdzie rolnictwo bez własnej winy, mimo pracowitości i oszczędności, ginie, gdzie się wieś wyludnia (jak we Francji), lub pauperyzuje jak u nas, gdzie chodzi o byt, to czy można obstawiać przy zasadach wolności ekonomicznej, upierając się o przebrzmiewające hasło „laissez faire, laissez passer“? Czy uciążliwość i niedomagania etatyzmu nie są dostatecznie okupione ocaleniem rolnictwa? Profesor Sering, który wykazuje ujemne strony monopolu zbożowego powiada: „musiałbym jednak wierzyć, że socjalistyczne plany w dziedzinie rolnictwa zostaną urzeczywistnione, jeżeli nadal będą trwać niedomagania, pod wpływem których cierpią teraz rolnicy“. Zdaje mi się, że w naszych warunkach widocznego staczania się rolnictwa w przepaść odpowiedź właśnie

¹⁴⁾ Prof. Dr. L. Caro: Ingerencja Państwa w sprawach gospodarczych. Rozprawy Polskiego Towarzystwa ekonomicznego. Zeszyt 1, obszerniej w dziele tegoż autora p. t. Solidaryzm, Lwów 1931, str. 224.

rolnika i to nie socjaliści, ale raczej zachowawcy wypaść musi: zgoda na etatyzm z jego ujemnymi stronami, jeżeli byt nasz ma doznać skutecznej poprawy.

W Polsce jednak, przy naszym ubóstwie w kapitał, narzuca się pytanie, czy wprowadzenie monopolu jest praktycznie możliwe, czy zasoby finansowe, czy siły intelektualne i handlowe Państwa podołają zadaniom wprowadzenia monopolu? Z jakimi ilościami i jakimi wartościami zboża, będącego przedmiotem handlu mamy w Polsce do czynienia? Otóż biorąc pod uwagę zboża chlebowe twarde ocenia się¹⁹⁾ ilość pszenicy, wypuszczonej na rynek polski w roku gospodarczym 29/30 na 7 i pół milj. cetn. m., wartości wedle cen zeszlazocnych 310 milionów złotych, zaś ilość żyta na 18 milj. 300 tysięcy cetn. m. o wartości 400 milj. zł. W razie wprowadzenia monopolu pełnego na pszenicę i żyto byłyby te ilości i te wartości przedmiotem obrotu ze strony państwa. Poza monopolem pozostać by mógł jęczmień i owies a to z tej przyczyny, że z jednej strony ustalenie wyższych cen na pszenicę i żyto dawałoby także pośrednio ochronę cen zbożom innym, skutkiem tego, że areał obsiewu tych zbóż mógłby doznać uszczuplenia na korzyść pszenicy i żyta, ponadto, że wątpliwą jest rzeczą czy nadmiernie wysokie ceny na jęczmień i owies są dla rolnictwa naszego korzystne, jeżeli się zważy, że oddziałują niepomysłnie na koszt hodowli a przez to podkopują naszą zdolność eksportową produktów hodowli.

Nawiasowo tutaj nadmienię tylko, że ze względu na możność oddziaływania wyższych cen pszenicy i żyta na areał obsiewu, musiałaby polityka cen monopolu być w każdym razie bardzo ostrożna. A zatem przy monopolu na pszenicę i żyto mielibyśmy narazie do czynienia z około 26 milionami kwintali zboża o wartości wedle cen z roku 29/30 siedmiuset z górą milionów złotych.

Dla przechowania tej ilości zboża trzeba by elewatorów, które zresztą i bez monopolu dla usprawnienia handlu zbożem, a zwłaszcza eksportu, w pewnej ilości są rolnictwu potrzebne. Ameryka Północna ma handel zbożowy zorganizowany na tej podstawie, że rolnik u siebie zboża we własnych śpichlerzach nie przechowuje, lecz zaraz po żniwach transportuje je do elewatorów. Ameryka rozporządza całą siecią elewatorów lokalnych, których zadaniem jest przechowanie zboża, wydawanie na odebrane zboże

¹⁹⁾ Zdz. Karczewski: Zagadnienie cen pszenicy w walce z kryzysem rolniczym w Polsce. Rolnik Ekonomista, 1930. Nr. 22.

rewersów, oraz przystosowanie zboża dla rynku przez odpowiednie odczyszczenie i segregowanie. Ponadto posiada Ameryka sieć elewatorów centralnych, czy to w okolicach silnej produkcji, czy też położonych przy węzłach kolejowych, czy też wreszcie w portach. Średnia pojemność elewatorów centralnych, znajdujących się w Stanach Zj. A. P., wynosi 250 do 500 tysięcy cetn. metr. Ogólna pojemność elewatorów centralnych wynosi 90 milionów cetn. m., zaś lokalnych 250 milj. cetn. m. U nas licząc, że miesięczny popyt na zboże wynosi 2 do 2 i pół milj. cetn. metr., a przyjmując do zamagazynowania 3-miesięczny popyt, trzeba by elewatorów na ca 8 milionów cetn. zboża, to znaczy, że należałoby wybudować około 15 elewatorów centralnych i sieć elewatorów lokalnych, których łączny koszt szacować możemy na około 300 milj. złotych.

Oprócz znacznych środków na budowę elewatorów, musiałoby państwo rozporządzać kapitałem handlowym w wysokości około 300 milj. zł., a wreszcie uruchomić ogromny aparat komisjonerów zbożowych i centralnych biur zbożowych.

Zdaje mi się nie ulegać wątpliwości, że państwo Polskie w dzisiejszem swoim położeniu nie ma dostatecznych zasobów finansowych, jak również nie jest w stanie uruchomić dostatecznego aparatu odbiorczego, aby mogło podjąć się wprowadzenia monopolu zbożowego.

Zatem państwowy monopol zbożowy w czystej jego formie, choćby nawet ograniczony do pszenicy i żyta, odrzucam jako mało realny, nie mający widoków praktycznego zastosowania.

Zastąpienie monopolu zbożowego przez akcję tworzenia wydanych rezerw zbożowych, celem stabilizacji cen na pewnym ustalonym poziomie, byłoby albo półśrodkiem, nie prowadzącym do celu, albo też akcja zakupu musiałaby doznać rozszerzenia takiego, że mielibyśmy do czynienia z faktycznym, chociaż nie ustawowym monopolem. Żłudnem bowiem jest mniemanie, że wystarczyłoby wykupić przez rezerwy nadwyżkę eksportową zboża, obciążającą nasz rynek. Przeciwnie, jak wiadomo, rolnik nasz pognaglany zobowiązaniami płatniczymi i pozbawiony środków obrotowych, rzuca po żniwach na rynek dużą ilość zboża, większą aniżeli wynoszą nadwyżki eksportowe; to zresztą jest powodem zwykłego u nas po żniwach raptownego spadku cen zboża, spadku nieraz nieuzasadnionego wynikiem żniw. Dla ustabilizowania zatem cen nie wystarczałoby, aby państwo wykupiło

na jesień przypuszczalną nadwyżkę eksportową, wynoszącą np. 300.000 cetn. metr., gdyż mimo wykupienia tej nadwyżki będą rolnicy, zmuszeni brakiem gotówki, rzucać na rynek dalsze ilości zboża, przewyższające chwilowe zapotrzebowanie i deprecjonujące ceny. Chcąc zatem ceny ustabilizować i nie dopuścić do powstania ceny podwójnej: „państwowej” i „targowej”, musiałoby państwo wykupywać każdą ilość oferowanego zboża, a więc np. 1 milion cetnarów. Obciążenie zatem państwa byłoby zupełnie nieobliczalne i rzecz sprowadziłaby się do faktycznego monopolu, albo też zakupna państwa nie doprowadziłyby do stabilizacji cen na zamierzonej ich wysokości.

Nasuwa się tutaj dalsze jeszcze pytanie, czy stabilizacji cen na opłacalnym poziomie nie można uzyskać u nas łatwiej, aniżeli przez ingerencję państwa, przez zjednoczenie producentów zboża w organizację spółdzielczą, wzorowaną na amerykańskich poolach? Widzieliśmy już, że stworzenie monopolu producentów udało się jedynie w Kanadzie, a już nawet Stany Zjednoczone, rozporządzające oświeconym i zamożnym stanem farmerów, zjednoczenia takiego mimo życzliwości i pomocy kredytowej rządu stworzyć nie potrafiły. Jakie są widoki takiej organizacji u nas?

Zdaje mi się, że każdy kto zna naszą polską rzeczywistość, odrzuci możliwość zorganizowania na drodze spółdzielczej monopolu producentów. Wszakże u nas nie mogą dotychczas powstać nawet zaczątki spółdzielczego handlu zbożem; - wszakże nasze syndykaty zbożowe, rolnicze itp. są w najlepszym razie jedynie komisjonerami, pracującymi dla kupców prywatnych i młynów. Przy największym optymizmie przypuścić by można, że idea zrzeszenia mogłaby trafić do większej własności. Jednakowoż własność powyżej 50 hektarów uprawia zaledwie 35% pszenicy i 20% żyta,¹⁹⁾ resztę uprawia mniejsza własność, a wszakże już gospodarstwa 2 do 3 hektarowe zboże sprzedają. Cała zatem produkcja tych gospodarstw pozostałaby poza organizacją. Skutkiem częściowego tylko uchwycenia produkcji zbożowej, miałaby organizacja do czynienia z konkurencją niezorganizowanych producentów, nie zdołałaby cen ustabilizować i skutkiem tego musiałaby się załamać. Przytem nie widzę w naszych stosunkach wielkiej faktycznej różnicy pod względem finansowym pomiędzy mono-

¹⁹⁾ Stefan Zaniecki: Organizacja zbytu płodów rolnych w Polsce. Rolnictwo 1930. Zeszyt 1.

pojem zakupna na rzecz państwa, a na rzecz producentów (o ileby taki doszedł do skutku). Wobec ubóstwa naszego społeczeństwa rolniczego, musiałoby państwo, a nie kto inny, finansować realizację zbiorów, musiałoby państwo dostarczyć organizacji kapitału zakładowego i obrotowego, oraz ponosić ryzyko ewent. strat organizacji. Byłoby to zatem bezcelowe wybranie drogi najzmudniejszej i najtrudniejszej bez żadnych korzyści dla państwa lub dla społeczności rolniczej. O ile bowiem chodzi o korzyść niewątpliwie dużą uzyskania współdziałania spółdzielczości rolniczej, to współdziałanie takie może być również uzyskane przy systemie państwowego monopolu przez powierzenie lokalnej akcji wykupna zboża spółdzielniom rolniczym.

III.

Wobec zatem praktycznej niewykonalności wprowadzenia u nas czystego monopolu zbożowego, albo nawet jako jego surrogatu daleko idących zakupów na rzecz rezerw zbożowych, proponuję postawienie sprawy na innej platformie, dającej wszelkie korzyści monopolu zbożowego odnośnie do zabezpieczenia opłacalnych cen, a redukującej do minimum wkład państwa i zakres jego działania. Myśl moja jest następująca:

Handlu prywatnego zbożem się nie usuwa, natomiast państwo, zastrzegając sobie monopol importu i eksportu, przystępuje niezależnie od handlu zbożowego do zakupna zboża na rynku wewnętrznym po cenie koźdorocznie przez siebie ustanowionej, np. po cenie uznanej za „słuszną” 49 zł. za pszenicę, 36 zł. za żyto. Podkreślam przytem z naciskiem, że cenę 49 zł. za pszenicę, 36 zł. za żyto podaję przykładowo, zdając sobie sprawę z tego, że ewentualne rzeczywiste ustalenie ceny podstawowej zboża musi być przedmiotem szczególnej uwagi, chociażby ze względu na następne oddziaływanie ceny żyta i pszenicy na całokształt gospodarki rolnej, na uprawę innych płodów i na hodowlę. Mógłbym zatem w dalszych wywodach posługiwać się znakiem X dla ceny pszenicy, y dla ceny żyta, a jeżeli podaję cyfry konkretne, to czynię to jedynie dla uzyskania większej przejrzystości wywodów. Zdaję sobie przytem sprawę, że rzeczywiste ustalenie ceny będzie wynikiem kompromisu pomiędzy różnymi czynnikami, jakimi będą: wzgląd na finanse państwa, na interesa warstw konsumujących i rolniczych. Wreszcie nadmienić należy, że ceny musiałyby

podlegać każdego roku rewizji prawdopodobnie w pierwszej połowie sierpnia, tak, aby ich poziom uwzględniał do pewnego stopnia koniunkturę światową, przede wszystkim jednak spodziewane w kraju wyniki zbiorów. W latach słabego urodzaju i przewidywanego braku nadwyżek eksportowych można by cenę zboża ustawić wysoką; w latach dobrego urodzaju i przewidywanych znacznych nadwyżek eksportowych należałoby ustawić ceny niższe, a to tak ze względu na interes finansowy państwa, jak też mając na oku okoliczność, że rolnictwo znajdzie w większej ilości sprzedanego zboża pewien ekwiwalent niższych cen.

Gdyby te ceny (jak wspominałem, przykładowe) były ustalone fix na cały rok gospodarczy, to rzecz sprowadziłaby się w praktyce do monopolu faktycznego, gdyż tylko państwo by zboże kupowało, a handel by się z interesu zbożowego wycofał. Dla uniknięcia tego, proponuję wprowadzenie silnego zróżniczkowania cen zboża w poszczególnych okresach miesięcznych, tak, aby Państwowe Zakłady Zbożowe płaciły cenę najniższą po żniwach, średnią — „słuszną“ — w połowie roku, najwyższą bezpośrednio przed żniwami. Miesięczna różnica cen jest pomyślana w wysokości znacznie przewyższającej koszt magazynowania zboża, pokrycia manka, składowego, ubezpieczenia itp., które to koszty łącznie przyjąć można, zdaniem mojem, na 40 gr. miesięcznie od cetnara m. Tak tedy proponuję miesięczne zróżniczkowanie cen o np. 1 złotego na cetnarze.

Stosownie do tego cena pszenicy w sierpniu wynosiłaby 43 zł., żyta 30 zł.; we wrześniu pszenicy 44 zł., żyta 31 zł.; w październiku pszenicy 45 zł., żyta 32 zł.; w listopadzie 46 zł. i 33 zł.; w grudniu 47 zł. i 34 zł.; w styczniu 48 zł. i 35 zł.; w lutym osiągnęłaby cena pszenicy swoją średnią 49 zł., żyta średnią 36 zł.; w marcu wynosiłaby cena pszenicy 50 zł., żyta 37 zł.; w kwietniu 51 zł. i 38 zł.; w maju 52 zł. i 39 zł.; w czerwcu 53 zł. i 40 zł., wreszcie w lipcu 54 zł. dla pszenicy, 41 zł. dla żyta. Dla zapobieżenia spekulacji, tudzież uniknięcia trudności aprowizacyjnych po miastach, musiałoby przejście z wysokich cen lipcowych do niskich sierpniowych podlegać szczegółowemu ustawowemu unormowaniu. A więc należałoby odbudowę cen w okresie żniw przeprowadzić stopniowo prawdopodobnie w okresach kilkudniowych, poczynając od 15 lipca, a kończąc na 15 sierpnia. Zboże z nowego zbioru bez względu na dzień dostawy byłoby zakupywane wedle najniższych cen późniejszych. Sklepy aprowizacyjne,

młyny, piekarnie miałyby ustawowy obowiązek wykazania się posiadaniem pewnych zapasów mąki, czy zboża w okresie żniwnym, malejącym ze zbliżaniem się realizacji żniw.

Zastanówmy się teraz, jakiby był efekt tego zróżniczkowania cen? *Primo*: rolnik wstrzymywałby się ze sprzedażą zboża po żniwach, gdyż każdy miesiąc opóźnienia dostawy dałby mu 1 zł. zysku na cetnarze, a po uwzględnieniu kosztów przechowania zboża, przyjętych na 40 gr., uzyskalby 60 groszy czystego zysku. Wstrzymując się np. ze sprzedażą przez 6 miesięcy, zyskalby na korcu na czysto 3 zł. 60 gr., to znaczy zysk jego wynosiłby przy pszenicy 18%, przy życie 24% w stosunku rocznym do wartości zboża. Jasne jest, że przy takiej możliwości zysku sprzedawałby rolnik po żniwach tylko tyle, aby pokryć najkonieczniejsze zapotrzebowanie gotówki, a wołałby nawet nieraz uciec się do uciążliwych pożyczek, aniżeli wysprzedawać się ze zboża. Przez to już zyskiwałyby Państwowe Zakłady Zbożowe to, że po żniwach nie byłyby zarzucone ofertami sprzedaży zboża, lecz miałyby zapewnioną powolną podaż.

Jednakowoż mało na tem. Handel zbożowy i spekulacyjn niewątpliwie będzie się starał wyzyskać tę różnicę cen w poszczególnych okresach czasu i skoro ma zapewnioną co miesięczną hausę o 1 zł. na cetnarze, będzie na jesień starał się wykupić jak największą ilość zboża, aby je w ciągu roku sprzedać, chociażby Państwowym Zakładom Zbożowym, z zyskiem 18—24% netto w stosunku rocznym do włożonego kapitału. Cała ilość zboża, oferowanego przez rolników, zostanie niewątpliwie wykupiona przez handel. Obecnie ważną przyczyną spadku cen po żniwach jest brak popytu ze strony handlu zbożowego i spekulacji. Kapitał pracujący w handlu zbożem jest za nikły, aby podolał wykupieniu tych ilości zboża, które rolnik po żniwach rzuca na rynek. Przy małej zasobności Polski w kapitał i przy jego drożyznie jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że kapitał nie angażuje się wydatnie w handel zbożowy, ponieważ znajduje w Polsce inne lokaty, przynoszące mu wyższe zyski i nie połączone z takim ryzykiem, jakie przedstawia dzisiaj handel zbożem. Gwarantowanie przez państwo cen zboża wydatnie zróżniczkowanych miesięcznie, stwarza idealne, zupełnie wolne od ryzyka pole działania dla kapitału. Kapitaliści, lokujący dzisiaj swoją gotówkę w listach zastawnych, przynoszących około 10% rocznie, w bankach i kasach na około 5%, lub w ryzykownych, niepewnych interesach handlowych

i spekulacyjnych, lub wreszcie na lichwę, zwrócą się z całym zapalem do lokowania kapitału bezpośrednio lub przez instytucje handlowe, w skup zboża, dający im pewnośc zysku dostatecznie wysokiego, zgóry wiadomego. Zboże stanie się lokatą tak pewną, jak trzymanie pieniędzy w banku, z tą tylko różnicą, że kapitał ulokowany w zbożu przyniesie 18 do 24% zamiast 5 do 6%. W ten sposób przez gwarantowanie różniczkowanych, wzrastających każdego miesiąca cen do czasu żniw, w sposób sztuczny, przez stworzenie przywileju dla kapitału angażowanego w handlu zbożem, przynęci państwo kapitał do interesu zbożowego, odciągnie kapitał od mniej pewnych i mniej zyskowych lokat i skieruje ten u nas tak cenny pieniądz do handlu zbożem. Ponieważ sprawa opłacalnych cen zbożowych jest w Polsce sprawą pierwszorzędną, uważać należy to skierowanie kapitału na rynek zbożowy za akcję pożyteczną, gdyż będzie udzieleniem nieodzownej pomocy najważniejszemu u nas organowi pomyślności gospodarczej. Ogłoszone zostaną przez to może w pewnej mierze z kapitału inne dziedziny, jednakowoż niewątpliwie mniej ważne niż rolnictwo.

Założeniem oczywiście tego dopływu kapitału do skupu zboża jest takie ustawowe i organizacyjne unormowanie państwowych zakupów zbożowych, aby społeczeństwo, w pierwszym rzędzie kapitaliści, mieli zupełną pewnośc, zupełne zaufanie, że każdej chwili mogą zboże skupione sprzedać Państwowym Zakładom po cenie ustawowej, że każdej chwili kapitał ulokowany w zbożu przemienić mogą na kapitał w złotych polskich. Zaufanie do realności cen gwarantowanych musi być tak silne, jak zaufanie społeczeństwa w krajach o walucie złotowej do banknotu. Tak jak np. w Anglii każdy obywatel wie, że zawsze może banknot zamienić na złoto i dlatego właśnie, że to wie, banknotu na złoto nie wymienia, tak u nas każdy posiadacz zboża wiedzieć i wierzyć musi, że każdej chwili może zboże wymienić na złote polskie i wtedy zboża tego do wykupu Państwowym Zakładom Zbożowym nie przedstawi. Twierdząc stanowczo, że przy dostatecznych gwarancjach ze strony państwa, zapewniających utrzymanie cen na ustawowo ustalonym poziomie, mimo ubóstwa naszego w kapitał, znajdą się kapitały dostateczne do wykupienia każdej ilości zboża oferowanego przez rolników. Zboże zakupione przez kapitał nie będzie w razie potrzeby zlikwidowania wkładu w praktyce oferowane do zakupu Państwowym Zakładom Zbożowym, lecz będzie w miarę zapotrzebowania bieżącego sprzedawa-

ne młynom, konsumentom, ewentualnie prywatnym kapitałom poszukującym korzystnej lokaty. W rezultacie zaangażowania w skupie zboża znaczniejszych kapitałów powstanie wzajemna konkurencja wolnego handlu po żniwach, na jesień, a nawet jeszcze w zimie i na wiosnę, podbijająca w górę cenę państwową (zwłaszcza w razie dużej wstrzemięźliwości rolników w sprawie sprzedaży), a więc gdy np. we wrześniu Zakłady Państwowe będą oferowały za pszenicę 44 zł., w handlu, na giełdzie ustali się cena wyższa, np. 49 zł. Skutkiem tego rolnik już w jesieni będzie korzystał z wyższej ceny, korzystniejszej od państwowej, z drugiej strony Zakłady Państwowe będą w pierwszej części roku zupełnie odciążone od wszelkich zakupów, gdyż żaden rolnik zboża mu nie zaoferuje, kapitał zaś przez wzajemną konkurencję ograniczony zostanie w nadmiernych może zyskach. Magazyny państwowe stać będą próżne, komisjonerzy będą bez zajęcia przez przeważną część roku. Dopiero bezpośrednio przed żniwami, w chwili gdy ceny dojdą do najwyższego poziomu, oraz tylko w tym wypadku, jeżeli okażą się nadwyżki produkcji ponad zapotrzebowanie krajowe, nadejdzie czas, gdy państwo będzie musiało te nadwyżki wykupić.

W praktyce zatem przy słabym urodzaju, gdy nie rozporządzamy nadwyżkami na wywóz, będą Państwowe Zakłady zupełnie bezczynne, mimo, że zapewnią rolnikowi minimalne, zgry wiadome, dostatecznie wysokie ceny; zadaniem ich może być w takim roku jedynie wysprzedaż ewentualnych zapasów, zebranych w latach poprzednich, lub też import zboża na pokrycie niedoboru wewnętrznego. W latach urodzaju wykupią przed żniwami istniejące nadwyżki ponad zapotrzebowanie wewnętrzne. Jakie ilości i wartości mogą wejść w rachubę przy obecnym poziomie naszego rolnictwa?

W najurodzajniejszym dotychczas po wojnie roku 1925/26 wynosił eksport pszenicy 143.000 tonn „średniej“, wedle mego rozumienia, wartości po 490 zł., czyli łącznej wartości 70 milionów złotych, eksport żyta wynosił 342.000 tonn „średniej“ wartości po 360 zł., czyli łącznej 120 milj. zł. Jednakowoż już w roku 1926/27 skutkiem mniejszego urodzaju importowaliśmy pszenicę za 112 milj. zł., zaś żyta za 25 milionów. Następnie w roku 1927/28 importowaliśmy pszenicę za 118 milj., zaś żyta za 49 milionów. A więc w tych latach wysprzedałby rząd zakupione i zamagazynowane w roku 1925/26 ilości zboża bez znacznych dla siebie

strat. W roku 1928/29 byliśmy mniejwięcej samowystarczalni, importując pszenicy za 31 milj., a eksportując żyta za 15 milj. zł. Dopiero znowu w roku 1929/30 mieliśmy znaczniejszą nadwyżkę żyta w ilości 350.000 tonn; natomiast pszenicy był drobny niedobór, pokryty importem 2000 tonn. Ponieważ w roku 1930/31 rozporządzać będziemy niewątpliwie nadwyżką zboża i to tak żyta, jak i pszenicy, musiałoby państwo, wykupiwszy tę nadwyżkę żyta przed żniwami, wyżyć się jej przez eksport połączony ze stratą. Jak wielka byłaby strata? Przyjmując, że Państw. Zakłady zakupiły nadwyżkę żyta po wysokiej cenie przedżniwnej, mianowicie w przecięciu po cenie czerwcowej 40 zł. za 100 kg, wyniesie strata przy cenie eksportowej 17 zł. za 1 qm loko elewator na 1 cetnarze m. 23 zł., doliczając do tego kosztu magazynowania i handlowe, przyjmijmy stratę na 25 zł. Na 3500 tysiącach cetnarach straciłyby Państw. Zakłady Zbożowe 82 milionów złotych. Tyle wyniosłyby kosztu interwencji państwa przy średniej cenie żyta 36 złotych za okres lat od 1925/6 do 1929/30. Straty miałyby Zakłady Państwowe także przy wewnętrznej sprzedaży zboża zamagazynowanego w roku urodzaju na pokrycie spodziewanego niedoboru w ewentualnie nieurodzajnym roku następnym; jednakowoż z drugiej strony Zakłady realizowałyby także nieraz znaczny zysk ze sprzedaży zboża importowanego, zakupywanego po niskich cenach światowych, a sprzedawanego w latach nieurodzaju po wysokiej cenie krajowej. Straty te i zyski powinny się w biegu kilku lat naogół kompensować, w każdym razie byłyby się skompensowały w okresie lat 1925 do 1928. A zatem gdybyśmy mieli od roku 1925/6 ceny przez państwo gwarantowane w wysokości wyżej przyjętej, kosztowałaby interwencja państwa do końca roku 1929/30 kwotę 80 milionów złotych za cały okres 5-letni. A czyż obecna polityka premji wywozowych, bezplanowych i dorywczych zakupów interwencyjnych nie nie kosztuje? Owszem kosztuje i to dużo, gdyż w roku 1929/30 na premje wywozowe prelininował rząd 20 milionów złotych, tylko, że tych 20 milionów zostało zmarnowanych, gdyż nie zapewniły rolnictwu opłacalnych cen zbożowych.

Przy tym systemie częściowego monopolu i cen gwarantowanych rozwiązuje się także łatwo kwestja elewatorów, kapitału handlowego, oraz aparatu odbiorczego. W niezwykle urodzajnym r. 1925/26 miałby Rząd do zakupienia nadwyżki zbożowe w ilości około 500.000 tonn. Ilość tę pomieścić można w kilkunastu elewa-

torach, których posiadanie jest w każdym razie dla naszego rolnictwa niezbędnie potrzebne. Kapitał potrzebny do wykupienia całej nadwyżki zboża w tym roku wyjątkowo silnego napięcia, wynosiłby 190 milionów złotych. Są to cyfry, które pomieścić się już mogą w naszym skromnym budżecie państwowym, tembardziej, że Zakłady Zbożowe jako niewątpliwie samodzielna osoba prawna miałaby możliwość operowania kredytem. Dla łatwiejszego sfinansowania skupu zboża mogłoby państwo wyposażyć Zakłady Zbożowe w przywilej wydawania krótkobieżnych obligacyj w wysokości odpowiadającej 30 — 40 procentom wartości „średniej” zboża, zakupionego i złożonego w elewatorach. Bony te mogłyby uzyskać duże wzięcie jako krótkoterminowa lokata kapitału. Można nawet iść dalej. Tak np. nasuwa się pytanie, czy nie byłoby możliwem zmienić statut Banku Polskiego o tyle, żeby Bank Polski mógł przyjmować w zastaw zboże znajdujące się welewatorach w wysokości np. 30% wartości zboża, oraz aby ten podkład zbożowy mógł narówni ze złotem lub walutami zagranicznymi w pewnym bardzo umiarkowanym odsetku być zaliczany do pokrycia, upoważniającego do emisji banknotów?

Wreszcie personal Zakładów w przedstawionych przez nas warunkach skupu i przy współdziale spółdzielń jako organów zakupów lokalnych, mogłby być utrzymany w rozsądnych granicach.

Obliczyliśmy zatem, że w urodzajnym roku 1929/30 poniosłoby państwo przez wprowadzenie systemu cen gwarantowanych, a następnie przez eksportową sprzedaż nadwyżek zboża, stratę około 80 milionów złotych.

Jak cyfrowo przedstawiałby się wobec tej straty państwa zysk rolników, polegający na zapewnieniu im średniej ceny 49 zł. za pszenicę, 36 zł. za żyto?

Rolnictwo nasze sprzedaje rocznie około 7 i pół miliona cetn. metr. pszenicy. Cena obecna wynosi 25 zł. za 1 qm, średnia cena państwowa wynosiłaby 49 zł., zysk równa się 24 zł., czyli na 7 i pół milj. cetnarów 180 milionów złotych. Żyta sprzedaje nasz rolnik rocznie około 18 milionów 300 tysięcy cetnarów obecnie po 17 złotych. Przy cenie średniej państwowej 36 zł. zyskałby 19 zł. na 1 cetnarze, czyli na 18.300 tysięcy cetnarach 347 milionów 700 tysięcy złotych. Razem wynosiłby zysk rolnictwa około 527 milionów. Gdyby nawet państwo co roku musiało poświęcić na prowadzenie zakupu zboża 80 milionów złotych (a takie koszta

ponosić będzie tylko wyjątkowo w latach ponadprzeciętnego urodzaju), to i tak zysk rolnictwa, a przez podniesienie się rolnictwa zysk społeczeństwa pokrywałby 6 do 7 krotnie kosztu interwencji.

Słusznem by było, aby w tych warunkach rolnictwo, mając zabezpieczone, opłacalne ceny zboża, samo pokrywało niedobory Państwowych Zakładów Zbożowych. Na pokrycie strat Zakładów możnaby podwyższyć stawki podatku gruntowego, a ponieważ z wyższych cen zboża korzystałyby w pierwszym rzędzie gospodarstwa większe od 2 hektarów w górę, przeto możnaby przy aktualnej od lat reformie podatku gruntowego przeznaczyć na akcję zakupu zboża kwoty podatkowe płynące z progresji podatkowej, która w ten sposób jako dodatek do podatku celowy, pobierany od tych gospodarstw, które partycypują w korzyściach wypływających z wyższych cen zboża, uzyskałaby uzasadnienie. Dodatek ten należałoby ustalać corocznie w zmiennej wysokości, stosownie do wysokości niedoborów bilansowych Zakładów Zbożowych za rok gospodarczy poprzedzający rok budżetowy.

Gdyby wprowadzenie zakupna pszenicy i żyta, ograniczonego w myśl poprzednich wywodów przez działanie handlu prywatnego, w najbliższym czasie wydawało się za trudne, gdyż bądź co bądź wymaga zapewnienia sobie pewnej ilości elewatorów, zabezpieczenia kapitału handlowego i zmontowania aparatu odbiorczego i rozdzielczego, gdyby wreszcie przerażał skok w kierunku niewypróbowanym, a więc może ryzykownym, to możnaby już w najbliższym roku gospodarczym przystąpić przynajmniej na razie do wprowadzenia zakupna pszenicy samej po ustalonych, miesięcznie zróżniczkowanych cenach. Przy ograniczeniu akcji do pszenicy samej byłby wkład państwa minimalny, gdyż nadwyżek eksportowych pszenicy (a tylko te wchodzi praktycznie w rachubę jako przedmiot kupna ze strony Zakładów) zazwyczaj nie mamy, a jeżeli są, to nieznaczne. Nie potrzebaby zatem większej ilości elewatorów, ani też znacznego kapitału. Mimo tego przez proste uchwalenie ustawy o państwowym zakupnie zboża i obwieszczenie cen zakupna, oraz wyznaczenie agencji odbiorczych, wreszcie przy równoczesnem wprowadzeniu monopolu importu pszenicy, uzyskalibyśmy odrazu w najbliższym roku gospodarczym odpowiednie ceny na pszenicę, a ceny te oddziaływałyby także na poziom cen zbóż innych, chociażby z powodu pewnego ograniczenia konsumpcji droższej pszenicy na rzecz żyta. Ograniczenie zakupna zboża wyłącznie do pszenicy mogłoby jednak

mieć zastosowanie tylko w pierwszym roku, w następnych zaś musiałyby zakupna objąć także żyto, gdyby chciało się uniknąć nadmiernego, nieekonomicznego rozszerzenia uprawy pszenicy kosztem uprawy żyta. Uzyskany rok zwłoki dałby państwu możność należytego przygotowania akcji skupu obu gatunków zboża.

Podany przeze mnie na razie tylko w ogólnych zarysach plan sanacji rynku zbożowego wydaje mi się realny, praktyczny i skuteczny. Być może, że w tym lub owym punkcie tego tak zawilego problemu się mylę. Jednakowoż jedna rzecz jest dla mnie jasna: że w tej sytuacji, w jakiej się nasze rolnictwo znajduje, to jest, że pod względem zbożowym stoimy na granicy samowystarczalności, problem cen zbożowych *jest do rozwiązania*; jednakowoż trzeba zastosować męskie, zdecydowane środki, a nie operować, jak dotychczas to się dzieje, półśrodkami.

Jest dla mnie również jasnem, że bez radykalnej polityki cen zbożowych rolnictwo polskie dojść musi do zupełnego upadku, pociągając za sobą w przepaść handel i przemysł i niweczając siłę ekonomiczną Państwa!

Styczeń 1931 r.



AD-16952

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

A-16952



001-0019789--00